PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

# Partner Jest z Innego Kraju, a Rodziny Mają Dwa Przepisy na Wszystko

Jak uzgadniać tradycje, język i rodzinne oczekiwania w parze międzykulturowej bez rozstrzygania przy każdym święcie, który dom ma rację



Max Paradox

# Partner Jest z Innego Kraju, a Rodziny Mają Dwa Przepisy na Wszystko

Jak uzgadniać tradycje, język i rodzinne oczekiwania w parze międzykulturowej bez rozstrzygania przy każdym święcie, który dom ma rację

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 9788384838716

ALL-IN Rafał Płonkowski

# SPIS TREŚCI

INTRO ..... 5

Rozdział 1 - Dwa kraje, dwa domy i jedna bardzo ambitna definicja normalności ..... 10

Rozdział 2 - Między miłością a lojalnością, czyli dlaczego rodziny czasem zachowują się jak konkurujące państwa ..... 17

Rozdział 3 - Mówimy tym samym językiem, ale czy na pewno o tym samym? ..... 25

Rozdział 4 - Po połowie, czyli jak sprawiedliwy kompromis potrafi zepsuć wszystkim święta ..... 34

Rozdział 5 - Grzecznie aż do wybuchu, czyli dlaczego udawanie zachwytu nad wszystkim jest kiepskim pomysłem ..... 42

Rozdział 6 - Kto tu się właściwie dostosowuje? Niewidzialna praca w związku międzykulturowym ..... 50

Rozdział 7 - Miłość nie ma ceny, ale rodzinne tradycje czasami wystawiają rachunek ..... 59

Rozdział 8 - Tradycja, wiara i sumienie, czyli czego nie da się uzgodnić głosowaniem ..... 66

Rozdział 9 - Kalendarz dwóch krajów, czyli jak zaplanować rodzinne życie bez zatrudniania kontrolera lotów ..... 75

Rozdział 10 - Rodzina przyjeżdża w odwiedziny, czyli jak nie zamienić mieszkania w hotel z bardzo wymagającymi gośćmi ..... 83

Rozdział 11 - Dziecko ma dwa dziedzictwa, a dziadkowie już przygotowali mu cały życiorys ..... 92

Rozdział 12 - Dwie rodziny przy jednym stole, czyli jak zorganizować spotkanie bez powoływania komisji pojednawczej ..... 100

Rozdział 13 - Rodzinny czat nie jest parlamentem, czyli jak odzyskać prywatność w dwóch językach ..... 110

Rozdział 14 - Trzecia tradycja, czyli jak stworzyć własny dom, zamiast urządzać konkurs rodzinnych oryginałów ..... 118

Rozdział 15 - Gdy życie nie pyta o paszport, czyli choroba, kryzys i rodzinne oczekiwania na odległość ..... 127

Rozdział 16 - Wracamy do mojego kraju, czyli kiedy wspólny dom nagle znajduje się w dwóch miejscach ..... 135

Rozdział 17 - Kiedy rodzina nie chce was zaakceptować, czyli co zrobić, gdy życzliwość nie wystarcza ..... 144

Rozdział 18 - Spokój też wymaga pielęgnacji, czyli jak nie wrócić do rodzinnych wojen po trzech udanych świętach ..... 153

Rozdział 19 - Nie ma decyzji, która zadowoli wszystkich, czyli jak przestać szukać rodzinnego wyroku uniewinniającego ..... 162

Rozdział 20 - Wasz dom, wasze zasady, czyli jak żyć pomiędzy kulturami i nie zostać zawodowymi negocjatorami ..... 170

# INTRO

Wszystko zaczyna się niewinnie. Ktoś pyta, gdzie spędzicie święta. Odpowiadasz, że jeszcze nie wiecie, i nagle przy rodzinnym stole zapada cisza, jakbyście właśnie ogłosili zamiar sprzedaży babcinego domu obcemu mocarstwu. Twoja mama przypomina, że święta zawsze spędza się razem. Mama partnera uważa dokładnie to samo, z tym że „razem" oznacza zupełnie inny adres, inne jedzenie, inną godzinę rozpoczęcia i najlepiej inny kraj. Partner próbuje wyjaśnić coś przez telefon w swoim języku, ty rozumiesz tylko własne imię oraz ton głosu sugerujący, że właśnie zostałeś oficjalnym problemem międzynarodowym. Do świąt zostały jeszcze dwa miesiące. Atmosfera jest już odpowiednia na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Witamy w związku międzykulturowym, gdzie miłość nie zna granic, ale kalendarz rodzinnych uroczystości zna je doskonale. Na początku wszystko wygląda romantycznie. Inny język brzmi fascynująco, odmienne zwyczaje wydają się urocze, a rodzinne potrawy są przygodą, przynajmniej dopóki ktoś nie zacznie oczekiwać, że będziesz je przygotowywać według przepisu przekazywanego przez siedem pokoleń. Dopiero później odkrywacie, że za niewinnym pytaniem „Jak robicie to u siebie?" może kryć się spór o szacunek, lojalność, wychowanie dzieci albo to, czy odmowa kolejnej dokładki oznacza brak apetytu, czy zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Największe nieporozumienie polega na przekonaniu, że problemy wynikają przede wszystkim z różnic kulturowych. Oczywiście, różnice mają znaczenie. Jednak znacznie częściej kłopot zaczyna się wtedy, gdy obie strony traktują własne zwyczaje jak rzeczy oczywiste, które nie wymagają wyjaśnienia. Jedna osoba uważa, że niezapowiedziana wizyta rodziny to przejaw bliskości. Druga widzi w niej naruszenie prywatności. Dla jednej codzienne

rozmowy z rodzicami są naturalnym obowiązkiem, dla drugiej oznaczają, że w waszym związku funkcjonuje dodatkowy, bardzo aktywny zarząd nadzorczy. Żadna z tych osób nie musi mieć złych intencji. Każda po prostu nauczyła się innego sposobu okazywania miłości.

I właśnie dlatego popularna rada „musicie szanować swoje tradycje" jest równie przydatna jak polecenie „zachowaj spokój" skierowane do człowieka, któremu właśnie wyleciał samolot. Brzmi rozsądnie, ale nie wyjaśnia, co konkretnie zrobić. Co oznacza szacunek, kiedy dwie ważne uroczystości wypadają tego samego dnia? Jak okazywać zainteresowanie rodzinie partnera, kiedy rozumiesz co piąte słowo, a pozostałe cztery mogą równie dobrze dotyczyć pogody, polityki albo twoich umiejętności kulinarnych? Jak odmówić uczestnictwa w zwyczaju, który jest dla ciebie niewygodny, nie sprawiając wrażenia, że odrzucasz całą historię czyjejś rodziny?

Nie pomaga również pomysł, że wystarczy wszystko podzielić po równo. Jedne święta tutaj, drugie tam, połowa czasu z jedną rodziną, połowa z drugą. Matematycznie bez zarzutu. Emocjonalnie bywa gorzej, szczególnie gdy jedna podróż kosztuje kilkaset złotych i dwie godziny jazdy, a druga wymaga urlopu, biletów lotniczych i nadzwyczajnej odporności na opóźnienia. Sprawiedliwość nie zawsze oznacza identyczną liczbę dni. Czasem oznacza uwzględnienie wysiłku, możliwości finansowych, zdrowia bliskich i tego, co dana okazja naprawdę znaczy dla każdego z was.

Do tego dochodzi język, który potrafi zamienić drobne nieporozumienie w całkiem poważną awanturę. Kiedy rozmawiacie we dwoje, być może świetnie się rozumiecie. Przy rodzinie nagle jedno z was staje się tłumaczem, gospodarzem, mediatorem i specjalistą od wyjaśniania żartów, które po przekładzie przestają być śmieszne. Drugie siedzi przy stole i uśmiecha się uprzejmie, chociaż od dwudziestu minut nie ma pojęcia, dlaczego wszyscy dyskutują tak zawzięcie o sąsiedzie, którego nigdy nie widziało.

Taka sytuacja może wyglądać niegroźnie z zewnątrz, ale powtarzana regularnie rodzi poczucie wykluczenia. Szczególnie gdy partner, zamiast pomóc, zapewnia tylko: „Nie przejmuj się, oni tak zawsze".

Najtrudniejsze są jednak oczekiwania, których nikt nie wypowiada wprost. Rodzice mogą sądzić, że dorosłe dziecko powinno odwiedzać ich przy każdej ważnej okazji. Partner może zakładać, że po zamieszkaniu razem stworzycie własne zasady. Ty możesz uważać, że kompromis polega na wspólnych decyzjach, podczas gdy rodzina rozumie go jako zgodę na jej propozycję po odpowiednio długiej dyskusji. Nagle okazuje się, że wszyscy mówią o rodzinie, ale każdy ma w głowie inny regulamin. Niestety, nikt nie otrzymał jego kopii przy rozpoczęciu związku.

Ta książka nie będzie więc próbą wybrania lepszej kultury, bardziej racjonalnej tradycji ani rodziny, która powinna dostać medal za prawidłowe obchodzenie świąt. Nie będziemy również udawać, że każda różnica jest piękna i wystarczy ją docenić. Niektóre zwyczaje są dla jednej osoby wzruszające, a dla drugiej zwyczajnie wyczerpujące. Niektóre rodzinne oczekiwania da się pogodzić, inne wymagają odmowy. A czasami problemem nie jest kultura, lecz konkretna osoba, która wykorzystuje hasło „u nas tak się robi" jako argument kończący każdą rozmowę.

Nauczysz się odróżniać tradycję od presji, potrzebę bliskości od kontroli oraz rzeczywisty kompromis od sytuacji, w której jedno z was ustępuje tak regularnie, że mogłoby prowadzić profesjonalne szkolenia z kapitulacji. Przyjrzymy się temu, jak rozmawiać o rodzinnych zwyczajach, zanim pojawią się bilety, rezerwacje i obrażone ciocie. Zajmiemy się także językiem, granicami, wychowaniem dzieci i sposobami podejmowania decyzji, które pozwalają zachować więź z bliskimi bez oddawania im prawa do zarządzania waszym codziennym życiem.

Już teraz możesz zrobić coś prostego. Przy najbliższej spokojnej okazji zapytaj partnera o jedną rodzinną tradycję, która naprawdę

wiele dla niego znaczy. Nie pytaj tylko, jak wygląda. Zapytaj, co czułby, gdybyście z niej zrezygnowali. Potem opowiedz o własnej. Być może odkryjecie, że za sporem o konkretną potrawę kryje się tęsknota za dzieciństwem, a za żądaniem wspólnego świętowania obawa przed utratą bliskości. To nie rozwiązuje automatycznie konfliktu, ale pomaga przestać kłócić się wyłącznie o jego najbardziej widoczną część.

Nie oznacza to, że macie obowiązek spełniać wszystkie rodzinne życzenia. Można rozumieć czyjeś rozczarowanie i nadal podjąć inną decyzję. Można szanować tradycję, nie uczestnicząc w każdym jej elemencie. Można kochać rodziców i nie zgadzać się z ich wizją własnego małżeństwa. W związku międzykulturowym szczególnie ważne jest, abyście potrafili działać jako para, nawet kiedy wasi bliscy patrzą na tę samą sytuację z dwóch różnych stron granicy. Nie musicie nikogo przekonywać, że jego dom był gorszy. Potrzebujecie nauczyć się tworzyć wspólny dom, w którym oboje będziecie mieli miejsce.

I jeszcze jedno: nie musicie stać się idealnymi ambasadorami swoich narodów. Partner nie jest encyklopedią całego kraju, a ty nie odpowiadasz osobiście za wszystkie zachowania swoich rodaków. Macie prawo do pomyłek, niezręcznych tłumaczeń, nieudanych potraw i świąt, podczas których coś pójdzie niezgodnie z planem. Sukces nie polega na tym, że żadna babcia nigdy się nie obrazi, a wszyscy krewni będą zachwyceni każdą decyzją. Znacznie ważniejsze jest to, czy po trudnej rozmowie nadal potraficie spojrzeć na siebie jak na partnerów, a nie przedstawicieli dwóch konkurujących delegacji.

Bo ostatecznie celem nie jest ustalenie, która rodzina ma rację. Celem jest stworzenie takiego życia, w którym nie trzeba organizować referendum przy każdym świątecznym obiedzie. Wasz związek nie musi być wierną kopią żadnego z rodzinnych domów. Może czerpać z obu, zmieniać stare zasady i wymyślać własne. A jeśli pewnego dnia przy wspólnym stole pojawią się dwie wersje tej

samej potrawy, różne życzenia i trzy języki jednocześnie, niech będzie to dowód waszej pomysłowości, a nie kolejna runda rodzinnych mistrzostw świata.

# Rozdział 1 - Dwa kraje, dwa domy i jedna bardzo ambitna definicja normalności

Pierwszy poważny konflikt kulturowy w związku rzadko zaczyna się od religii, historii narodów albo wielkiej dyskusji o wartościach. Znacznie częściej zaczyna się od czegoś tak banalnego, że trudno później opowiedzieć o tym znajomym bez poczucia lekkiego zażenowania. Na przykład od pytania, dlaczego ktoś nie zdjął butów po wejściu do mieszkania. Albo dlaczego twój partner uznał, że zaproszenie rodziny na obiad automatycznie obejmuje również trzech kuzynów, których istnienie odkrywasz dwadzieścia minut przed przyjazdem. Ty widzisz problem organizacyjny, partner widzi zwykły dzień. W twojej głowie właśnie naruszono podstawowe zasady funkcjonowania cywilizowanego społeczeństwa. W jego głowie nie wydarzyło się absolutnie nic godnego uwagi.

W takich chwilach pada zdanie, które powinno być wyposażone w ostrzeżenie podobne do tego na opakowaniach materiałów łatwopalnych: „Ale przecież to normalne". Jest wyjątkowo niebezpieczne, ponieważ wypowiadająca je osoba najczęściej naprawdę wierzy, że przedstawia obiektywny fakt. Nie mówi: „Tak robiono w mojej rodzinie i bardzo się do tego przyzwyczaiłem". Mówi: „Tak się robi". Jakby zasada została ustalona przez międzynarodową komisję, zatwierdzona przez wszystkie kontynenty i opublikowana w oficjalnym dzienniku zdrowego rozsądku. Tymczasem druga osoba może równie szczerze uważać, że właściwe zachowanie wygląda dokładnie odwrotnie.

Właśnie tutaj zaczyna się prawdziwe wyzwanie związku międzykulturowego. Nie w odkrywaniu egzotycznych potraw ani uczeniu się romantycznych zwrotów w obcym języku, lecz w rozpoznawaniu własnych, często niewidocznych założeń. Każdy człowiek dorasta w pewnym systemie codziennych zasad. Część

jest wypowiadana wprost, część przyswajana przez obserwację, a niektóre poznajemy dopiero wtedy, kiedy ktoś je łamie. Wiemy, jak należy przyjmować gości, rozmawiać ze starszymi, reagować na krytykę i okazywać wdzięczność. Przynajmniej wydaje nam się, że wiemy. Dopóki nie zamieszkamy z osobą wychowaną w innym środowisku.

Normalność, której nikt nie uzgadniał

Wyobraź sobie parę, która właśnie urządziła pierwsze wspólne mieszkanie. Lena lubi planować wizyty z wyprzedzeniem. Dzięki temu może zrobić zakupy, przygotować posiłek i spokojnie zakończyć pracę. Jej partner, Daniel, wychował się w domu, gdzie bliscy pojawiali się spontanicznie, a dodatkowe miejsce przy stole było czymś tak oczywistym jak posiadanie talerzy. Pewnego popołudnia Daniel informuje, że jego siostra za godzinę wpadnie z rodziną. Jest zadowolony, bo dawno jej nie widział. Lena jest wściekła, ponieważ planowała odpoczynek po trudnym tygodniu. On uważa, że odrzuca jego rodzinę. Ona uważa, że nie szanuje jej czasu. Oboje czują się niesprawiedliwie potraktowani, choć każde z nich próbuje bronić czegoś naprawdę ważnego.

Problem w tej sytuacji nie sprowadza się do liczby gości. Dla Daniela spontaniczna wizyta oznacza serdeczność, dostępność i bliskość. Dla Leny wcześniejsze ustalenie terminu oznacza szacunek dla drugiej osoby. Co ciekawe, oboje mogą uważać się za bardziej uprzejmych. Daniel nie wyobraża sobie powiedzieć siostrze, że musi rezerwować spotkanie niczym wizytę w urzędzie. Lena nie wyobraża sobie zaprosić ludzi do wspólnego mieszkania bez zapytania współlokatora, który przypadkiem jest również miłością jej życia. Gdyby każde opisało wyłącznie swoje zachowanie, zabrzmiałoby rozsądnie. Konflikt rodzi się z interpretacji zachowania drugiej strony.

Warto więc zacząć od niewielkiej, ale fundamentalnej zmiany myślenia. Zamiast pytać, dlaczego partner nie potrafi zachowywać się normalnie, sprawdź, co jego zachowanie oznacza w świecie, z

którego pochodzi. Nie musisz się z nim zgadzać. Nie musisz też automatycznie dostosowywać swoich granic. Chodzi o zrozumienie, zanim uznasz odmienne postępowanie za dowód lekceważenia. Jeśli partner informuje o rodzinnej wizycie w ostatniej chwili, możesz zapytać, czy w jego domu takie spotkania były wcześniej uzgadniane. Odpowiedź często pokaże, że nie podjął świadomej decyzji o zignorowaniu twoich potrzeb. Zastosował zasadę, której nigdy nie musiał kwestionować.

To rozróżnienie jest ważniejsze, niż wygląda. Kiedy interpretujesz zachowanie partnera jako atak, zaczynasz się bronić. Kiedy widzisz w nim nieujawniony zwyczaj, możesz rozpocząć rozmowę. Obrona prowadzi do wzajemnych oskarżeń, a rozmowa daje możliwość stworzenia nowej zasady. Oczywiście samo zrozumienie nie wystarcza, jeśli druga osoba nie chce uwzględniać twoich potrzeb. Kultura może wyjaśniać zachowanie, ale nie stanowi dożywotniego zwolnienia z odpowiedzialności za jego konsekwencje. Inaczej każdy mógłby oznajmić, że w jego rodzinie tradycyjnie nie wynosiło się śmieci, i oczekiwać ochrony tego dziedzictwa przez UNESCO.

Kraj pochodzenia to nie instrukcja obsługi człowieka

W związkach międzykulturowych istnieje szczególna pokusa, żeby każdą różnicę przypisywać narodowości. Partner jest bardziej bezpośredni? To na pewno kwestia jego kraju. Potrzebuje więcej kontaktu z rodziną? Oczywiście kultura. Nie lubi planować weekendów? Zapewne narodowa cecha charakteru, potwierdzona przez wszystkich jego przodków. Takie wyjaśnienia bywają wygodne, ponieważ nadają codziennym konfliktom pozór naukowej klasyfikacji. Zamiast powiedzieć, że partner ma inne przyzwyczajenia, można niemal wygłosić wykład antropologiczny. Problem polega na tym, że człowiek nie jest reprezentatywną próbką całego społeczeństwa.

Na nasze zachowania wpływają również temperament, sytuacja materialna, religia, środowisko rodzinne, wcześniejsze relacje i

doświadczenia z dzieciństwa. Dwie osoby wychowane w tym samym mieście mogą mieć zupełnie inne podejście do pieniędzy, gościnności czy kontaktu z rodzicami. Jedna dorastała w domu pełnym rozmów, druga w rodzinie, gdzie prywatność była szczególnie chroniona. Jedna uważa wspólne posiłki za fundament więzi, druga wspomina je jako obowiązkowe zebrania, podczas których wszyscy udawali, że nie ma problemów. Paszport nie wyjaśnia tych różnic.

Dlatego warto zachować ostrożność wobec zdań zaczynających się od „Wy wszyscy zawsze" albo „W twoim kraju ludzie nigdy". Nawet gdy wypowiadasz je żartem, możesz nieświadomie sprowadzić partnera do stereotypu. Znacznie więcej dowiesz się, pytając: „Jak to wyglądało u ciebie w domu?" albo „Co w tym zwyczaju jest dla ciebie ważne?". Pierwsze pytanie kieruje uwagę na rzeczywiste doświadczenie, drugie pomaga odkryć znaczenie. Odpowiedź może cię zaskoczyć. Partner niekoniecznie broni tradycji swojego kraju. Być może broni jedynego wspomnienia rodzinnej bliskości, które przetrwało jego dzieciństwo.

Kiedy drobiazg przestaje być drobiazgiem

Nie każda różnica wymaga wielkiej rozmowy. Jeśli jedna osoba woli śniadanie na słodko, a druga na słono, istnieje spora szansa, że ludzkość opracowała już wystarczającą liczbę produktów spożywczych, aby uratować wasz związek. Gorzej, gdy zwyczaj dotyka poczucia szacunku, bezpieczeństwa lub przynależności. Wtedy spór o formę staje się sporem o znaczenie. Ktoś chce, żeby dzieci zwracały się do dorosłych oficjalnie, ponieważ tak nauczono go uprzejmości. Druga osoba uważa, że serdeczny, swobodny kontakt buduje zaufanie. Oboje chcą dobrze wychowanych dzieci, ale każde inaczej rozpoznaje efekt dobrego wychowania.

Podobnie bywa z prezentami. W jednej rodzinie praktyczny upominek jest wyrazem troski, w drugiej może zostać odebrany jako mało osobisty. Ktoś kupuje bliskim rzeczy potrzebne na co dzień, ktoś inny oczekuje symbolicznego gestu pokazującego, że

poświęcono czas na poznanie jego gustu. Jeśli nie rozumiecie tych znaczeń, łatwo dojść do wniosku, że jedna osoba jest niewdzięczna, a druga nie potrafi okazywać uczuć. Tymczasem oboje mogą wkładać wysiłek w to samo, tylko używać zupełnie innego języka gestów.

Przydatne jest rozróżnienie trzech poziomów rodzinnego zwyczaju. Pierwszy to samo zachowanie: co dokładnie robimy. Drugi to jego znaczenie: dlaczego jest dla nas ważne. Trzeci to oczekiwanie: czy druga osoba również musi w tym uczestniczyć. Na przykład możesz lubić uroczyste rodzinne kolacje, ponieważ kojarzą ci się z bliskością. To jeszcze nie oznacza, że partner musi uczestniczyć w każdej z nich, niezależnie od zmęczenia czy obowiązków. Dopiero oddzielenie tych poziomów pozwala rozmawiać bez sprowadzania każdej odmowy do rzekomego odrzucenia całej rodziny.

Spróbuj zastosować to do jednej powtarzającej się sytuacji. Zamiast zaczynać od argumentów, opisz, co rzeczywiście się wydarzyło, bez przypisywania intencji. Następnie powiedz, jakie znaczenie miało to dla ciebie, i zapytaj o perspektywę partnera. Jeśli chodzi o zapraszanie gości, możecie dojść do zasady, że odwiedziny wymagają wcześniejszego uzgodnienia, ale niekoniecznie wielodniowego planowania. Dzięki temu jedna osoba zachowuje poczucie swobody, a druga nie dowiaduje się podczas kąpieli, że za kwadrans będzie pełnić funkcję gospodarza międzynarodowego przyjęcia.

Wasze mieszkanie nie jest muzeum dwóch rodzin

Wiele par popełnia błąd, próbując wiernie zachować wszystkie zasady wyniesione z obu domów. Brzmi to szlachetnie, dopóki nie okaże się, że część tych zasad wzajemnie się wyklucza. Nie można jednocześnie oczekiwać całkowitej spontaniczności i wcześniejszego zatwierdzania każdej wizyty. Trudno także prowadzić wspólne życie, jeśli obie strony zakładają, że ich rodzice powinni mieć decydujący głos w ważnych sprawach. Gdy

potraktujecie każdą tradycję jako nienaruszalny obowiązek, wasz związek zamieni się w magazyn rodzinnych regulaminów, którego nikt nie ma odwagi uporządkować.

Tymczasem wspólny dom jest nową przestrzenią. Możecie zachować zwyczaje, które oboje lubicie, zmienić te wymagające dostosowania i zrezygnować z pozostałych. Nie jest to zdrada pochodzenia ani dowód, że jedna kultura przegrywa. Dorośli ludzie zmieniają rodzinne nawyki nawet wtedy, gdy pochodzą z tego samego osiedla. W związku międzykulturowym proces jest po prostu bardziej widoczny, ponieważ różnice częściej pojawiają się już na poziomie podstawowych oczekiwań. Bywa to trudne, ale daje również niezwykłą możliwość świadomego wyboru, zamiast automatycznego powtarzania wszystkiego, czego nauczono was w dzieciństwie.

Ważne jednak, żeby ta swoboda nie stała się kolejnym hasłem służącym do ignorowania partnera. „Stwórzmy własne zasady" nie powinno oznaczać „Przestań przywiązywać wagę do tego, co dla ciebie ważne". Niektóre zwyczaje są silnie związane z wiarą, tożsamością lub więzią z bliskimi. Rezygnacja z nich może kosztować znacznie więcej niż zmianę planu dnia. Dlatego przed podjęciem decyzji dobrze rozpoznać, które elementy są preferencją, a które stanowią istotną część życia drugiej osoby. I pamiętać, że rzeczy naprawdę ważne dla jednego partnera nadal muszą być omawiane z uwzględnieniem praw i potrzeb drugiego.

Może się zdarzyć, że w jednej sprawie nie osiągniecie pełnej zgody. To jeszcze nie oznacza porażki. Nie musicie identycznie oceniać każdego rodzinnego zwyczaju, aby gościć krewnych z życzliwością, pielęgnować własne tradycje lub wspólnie wychowywać dzieci. Potrzebujecie natomiast ustalić, jakie działania są dla was do przyjęcia i co zrobicie w sytuacji, kiedy oczekiwania okażą się sprzeczne. Wspólne zasady mają umożliwiać codzienne życie, a nie zmuszać każdego do podpisania deklaracji ideologicznej na temat wszystkich rodzinnych obyczajów.

Najcenniejsza zmiana pojawia się wtedy, gdy przestajecie mierzyć partnera własną definicją normalności. Możesz nadal uważać niektóre zachowania za dziwne, niewygodne, a nawet zupełnie pozbawione sensu. Nie musisz udawać zachwytu. Wystarczy, że nie uznasz automatycznie różnicy za wadę charakteru. Dwoje ludzi może patrzeć na tę samą sytuację inaczej i nadal traktować siebie poważnie. A kiedy już ustalicie, co naprawdę jest ważne, okaże się być może, że sporo rodzinnych zasad nie było świętością, lecz po prostu przyzwyczajeniem. Takim, które da się zmienić bez specjalnej zgody ambasady.

# Rozdział 2 - Między miłością a lojalnością, czyli dlaczego rodziny czasem zachowują się jak konkurujące państwa

Telefon wibruje podczas kolacji. Na ekranie pojawia się wiadomość od ojca partnerki: „Mam nadzieję, że przyjedziecie na rodzinne spotkanie. Wszyscy już potwierdzili". Brzmi uprzejmie, ale zanim zdążysz zapytać o termin, partnerka wyjaśnia, że obecność jest właściwie obowiązkowa. Jej kuzyn organizuje ważną uroczystość, ciocia przygotowuje jedzenie, a babcia podobno już zapowiedziała, że bardzo się zmartwi, jeśli was zabraknie. Problem w tym, że spotkanie wypada podczas waszego zaplanowanego wyjazdu. Kiedy proponujesz odmowę, słyszysz, że nie rozumiesz, jak ważna jest rodzina w jej kraju. Nagle decyzja dotycząca jednego weekendu zaczyna przypominać egzamin z szacunku do całego narodu.

Podobne sytuacje są szczególnie trudne, ponieważ dotyczą jednocześnie kilku relacji. Ty chcesz chronić wspólne plany. Partnerka nie chce rozczarować bliskich. Jej rodzina pragnie obecności, którą uważa za naturalny wyraz więzi. Każda strona ma jakiś powód, by oczekiwać określonego rozwiązania, ale nie wszystkie oczekiwania mogą zostać spełnione. Co więcej, rozmowa szybko przestaje dotyczyć samego wydarzenia. Pojawiają się pytania o lojalność, przywiązanie i miejsce rodziny w dorosłym życiu. Ktoś może nawet stwierdzić, że przed poznaniem ciebie partnerka nigdy nie odmawiała. Jest to argument szczególnie skuteczny, bo przedstawia cię jako podejrzanego, zanim jeszcze zdążysz dowiedzieć się, o co właściwie zostałeś oskarżony.

W związku międzykulturowym takie napięcia mogą być silniejsze, ponieważ rodzice nie zawsze rozumieją warunki, w których żyjecie. Dystans geograficzny, odmienne zwyczaje i

ograniczona znajomość języka utrudniają zwykły kontakt. Gdy dorosłe dziecko mieszka daleko, niektóre rodziny zaczynają szczególnie mocno zabiegać o wspólne okazje. Inne obawiają się, że nowe środowisko stopniowo osłabi więź z dawnym domem. To może tłumaczyć emocje towarzyszące zaproszeniom, telefonom i rodzinnym uroczystościom. Nie oznacza jednak, że każda prośba musi zostać spełniona. Troska może być szczera, a oczekiwanie nadal zbyt daleko idące.

Kiedy miłość zostaje pomylona z posłuszeństwem

Niektóre rodziny traktują obecność jako podstawowy dowód przywiązania. Jeśli przyjeżdżasz, kochasz. Jeśli dzwonisz, pamiętasz. Jeśli uczestniczysz w uroczystości, szanujesz bliskich. Taki sposób myślenia nie musi być zły, dopóki pozostawia miejsce na indywidualne możliwości. Problem zaczyna się wtedy, gdy jeden konkretny gest staje się jedynym dopuszczalnym sposobem okazywania uczuć. Człowiek może wtedy troszczyć się o rodzinę przez cały rok, ale jedna nieobecność na wydarzeniu sprawi, że zostanie potraktowany niczym obywatel, który publicznie wyrzekł się swojego pochodzenia.

Dla partnera wychowanego w takim środowisku odmowa bywa trudniejsza, niż wydaje się z zewnątrz. Może pamiętać, jak reagowano na nieobecność innych członków rodziny, jakie komentarze padały podczas spotkań i jak długo wypominano niewłaściwe zachowanie. Być może nigdy nie nauczył się spokojnie odmawiać, ponieważ w jego domu odmowa automatycznie oznaczała konflikt. Ty widzisz dorosłego człowieka, który nie potrafi powiedzieć rodzicom „nie". On może widzieć całe lata doświadczeń pokazujących, że za takie słowo płaci się emocjonalną cenę. Nie musisz uznawać tej sytuacji za właściwą, ale dobrze wiedzieć, z czym naprawdę mierzy się partner.

Jednocześnie nie warto usprawiedliwiać każdej trudnej decyzji wychowaniem. Jeśli partner regularnie przyjmuje zaproszenia bez konsultacji, a potem oczekuje, że zmienisz swoje plany, problem